

Małgorzata Wielek

Wciąga mnie NIC / zmyślony monolog P. Ł.

(tekst kuratorski do wystawy Pawła Łyjaka „Puste miejsce”
w Galerii XXI, 15.06.2021r. Warszawa)

Próbuję go sobie wizualizować. Dom kusi mnie swoimi obietnicami. On wypełnia brak i rekompensuje straty, wspomnienia z dzieciństwa. Dom smutku i rozpadu. Raz widzę go jako zwiężłą bryłę, by za moment przekonać się że to pokawałkowany sześcian. Dom to coś więcej niż tylko ściany. W nim zmieszczą tęsknoty, idyllę, spokój i harmonię. Obok niego będzie las, po którym mogę spacerować, kwitnący sad i łąki dające przestrzeń. Ten dom może uporządkować mi świat, w którym wszystko jest na właściwym miejscu. To cel, punkt, czerwona kropka na horyzoncie, do której zmierzam, mobilizując wszystkie swe moce. On będzie taki pojemny, że pomieści cały mój prywatny kosmos z jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Dlatego pełnę do niego w pokorze, nie rozglądając się na boki.

Brak to problem, po którego krawędzi się przemieszczam. To emocjonalny eksperyment. Zanurzam się w procesie, gdzie rozgrywa się świat i życie, poza nim jest pustynia oraz NIC. Sam siebie poddaję psychoanalizie, badam poszczególne etapy, by zrozumieć, co przywiodło mnie w to pokrętne miejsce. Usiłuję ujarzmić subiektywny kosmos, tam dostrzegam horyzont. Witam więc się i żegnam z samym sobą, z tą nieodgadnioną dziką bestią, co ciągnie kulę u nogi. Rozkładam na części swą egzystencjalną podstawę, podaję w wątpliwość każdy stan rzeczy. Jestem w ciągłym dynamicznym ruchu i defragmentuję obrazy oraz przewlekłe idee. Strumień świadomości pozwala mi na poszukiwanie odpowiedzi, które kończą się fiaskiem. Wyjście z potrzasku i opanowanie chaosu to elementy mojego sukcesu. Wtedy to widzę „brak” jako część całości. Wchodzę więc w stan wyswobodzenia od wszelkich treści... Podążam za przepływem, daję się ponieść emocjom, brnę w życiową przygodę. Ten introwertyzm mnie uzależnia, szukam remedium, sposobu, jak dalej przetrwać. Wypełniam lukę przez kształty, formy, kolory i światło. Wchłaniam energię z rzeczy niepozornych, by snuć opowieść w nieskończoność. Zaspokajam swe niejasne potrzeby poprzez podróż po lesie. Jestem przecież tym zlepem, który krąży pomiędzy mchem, drzewami

i korzeniami. Poszukuję szczątków kości i porzuconych piór. Ta powtarzalność pokazuje mi wielość perspektyw? Wymykam się w ciemność przygody. Tam dalej pustka, NIC.

Nie znajduję sposobu, by się znieczulić. Płynę w magmę turkusowych chmur, acz one wyglądają kusząco... Wszystko układa się tak klarownie. Ja, klęska, cokolwiek, kupa śmieci i na koniec pływający trup w jeziorze. Oto malowniczy opis. Można by ubarwić go jeszcze o detale takie jak: wezbrała burza, wulkan nagle eksplodował, niedźwiedź brunatny obudził się w połowie zimy, zaraza, zakała ogarnęła nie cały świat, a jedynie ziemski padół. Taki mały i egocentryczny. Przerośnięta postać zasłania mi horyzont. I to wszystko mnie uspokaja. Tworzenie słów, składanie liter. Powolne przemieszczanie się po krańdzi, po której stąpa mały, miauczący pies. Ogarnia mnie chłód pędzącego z daleka wiatru. Skrywam - czyż to nie piękne słowo? Przed wami chowam coś głęboko na dnie duszy odmętów, by się uchować cało bez bólu. Iść przodem, a wiatr (będzie) rozwiewać warkocze. Jestem opowiadaczem, bajarzem, wprowadzam w oniryczny stan. I mówię: nie chcę tego wszystkiego mieć, tego zapachu, smaku i odzewu przybyłych. I kolejny ktoś znalazł się, żeby złamać mą lichą konstrukcję. Spotykamy się w bliżej nieokreślonej przestrzeni. Nie wdaję się w awantury i słowne konstrukty. A nade wszystko wystrzegam się grafomańskiej modlitwy, co czułym szeptem ślizga mi słowa do ucha. Jest, kurwa jego mać, tak miło, że zza okna rozciągnął się widok zachodu słońca za starymi drzewami... może dębami lub palmami. Tutaj ta płomienista czerwień zainfekowała moje członki. Zbieram więc te wszystkie manatki, rozłożone i poukładane, co zasłaniają mi światło. Trzymam swe ciało w monstrancji, złotej jak twoje kolczyki. Spodziewam się napływu ożywczego powietrza. Zapomnijmy o całej sprawie. Nic nie było i nic się nie wydarzyło. NIC

...jest większe od pustki, nieobecności, niczego. Jest wielkie jak przepastna otchłań wciągająca braki znaczeń. NIC balansuje, nie ma ani tego, ani siego. Wciąga, wsysa, by potwierdzić istnienie niczego. Bez dna, przestrzeni. Anty świat.

dr hab. Małgorzata Wielek jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Malarstwa. Zajmuje się malarstwem sztalugowym, rysunkiem oraz krótkimi formami literackimi. Brała udział w ponad 140 wystawach zbiorowych i ponad 45 indywidualnych. Jest organizatorką ogólnopolskiego konkursu „Zakłócenia”, realizowanego na Uniwersytecie Pedagogicznym oraz kuratorką „Fosfor Art Gallery” w Krakowie.